Automaty zadbają o czystość internetu? Oj, niedobrze…

6 listopada 2012

Clean IT to unijna inicjatywa, która ma zapewnić, że internet będzie czysty, pozbawiony terrorystów i e-przestępców. W jej ramach proponowano już filtrowanie treści i pozbawienie internautów anonimowości. Najnowsze propozycje w tym zakresie są nieco łagodniejsze, ale nadal można mieć poważne wątpliwości.

„Dziennik Internautów" już dwukrotnie pisał o inicjatywie Clean IT. Wspominaliśmy, że może ona wprowadzić rozwiązania „oczyszczające internet" zbliżone do tych proponowanych w ACTA.

Potem pisaliśmy o wycieku, który ujawnił zamiary unijnych władz stojących za inicjatywą. W ramach Clean IT proponowano takie rozwiązania, jak filtrowanie treści, „dobrowolną współpracę" między telekomami a organami ścigania, odchodzenie od anonimowości internautów i in. Wszystko w imię walki z bliżej nieokreślonymi zjawiskami, takimi jak cyberprzestępczość i przede wszystkim terroryzm.

Wcześniejsza wiedza o Clean IT opierała się w dużej mierze na wycieku. W ostatnim dniu października pojawił się jednak projekt propozycji Clean IT, które miały być przedyskutowane na konferencji w Wiedniu. Dokument ten zamieszczamy pod tym tekstem.

Dokument „wiedeński" wygląda o wiele mniej groźnie niż opublikowany wcześniej wyciek – trzeba to przyznać. Widać jednak, że poprzez inicjatywę Clean IT Unia Europejska chce wprowadzić jedną generalną zasadę – aby nielegalne treści w internecie można było szybko wykrywać i szybko usuwać. Cel jest może dobry, ale jest z zasady problemowy, bowiem zazwyczaj szybkość zyskuje się kosztem staranności.

Opublikowany dokument niewiele mówi o filtrowaniu, ale opisuje on „najlepszą praktykę” dotyczącą automatycznego wykrywania niedozwolonych treści (na str. 13 dokumentu).

Unia Europejska chce przyjąć zasadę, że automaty do wykrywania nielegalnych treści nie powinny być używane, dopóki nie zostaną spełnione pewne kryteria.

– Po wskazaniu przykładu nielegalnej treści przez automat organy ścigania lub organizacje pozarządowe powinny zdecydować o dalszych działaniach.

– Korzystanie z systemów do automatycznego wykrywania treści powinno się odbywać w ramach otwartej obserwacji i zgodnie z krajowym prawem. Organizacje stosujące takie systemy powinny przejrzyście informować o tym, że ich używają oraz w jaki sposób używają.

Ta propozycja na pierwszy rzut oka wygląda dobrze, ale gdy głębiej ją przemyślimy, jest ona tak samo problemowa, jak inne formy filtrowania treści w sieci.

Automatyczne wykrywanie nielegalnych treści to problem, który właściwie już znamy. Przykładowo wytwórnie muzyczne dysponują narzędziami do wyszukiwania pirackich treści w różnego rodzaju serwisach. Producenci oprogramowania też bawią się w automatyczne wykrywanie i zgłaszanie naruszeń.

Efekty działań tych automatów nie są doskonałe. To właśnie z ich powodu Microsoft prosił Google o ocenzurowanie Wikipedii i CNN. Również wytwórnia Warner korzysta z maszyn do zgłaszania naruszeń praw autorskich, które nieraz się mylą.

Prawdą jest, że automaty pracują szybciej niż ludzie. Niestety automaty również się mylą, co oznacza, że automaty popełniają wiele pomyłek w krótkim czasie. Ludzie przetwarzający zgłoszenia od automatów mogą nawet te pomyłki wykorzystywać, aby usuwać niewygodne treści. Filtrowanie pozostaje filtrowaniem, nawet jeśli odbywa się z ingerencją czynnika

ludzkiego.

Dokument na konferencję w Wiedniu wskazuje też pytania, jakie należy rozważyć. Projektodawcy nie mają pewności, czy działalność organów ścigania jest na tyle regulowana, aby można było zapewnić przejrzystość procesu obsługi powiadomień o nielegalnych treściach.

Czy istnieje rynek systemów do wykrywania treści, który radzi sobie z terroryzmem? Czy organy ścigania z danego kraju powinny badać treści z innych krajów? Oto pytania.

W dokumencie poruszono też kwestie związane z mechanizmem notice and takedown, czyli usuwaniem nielegalnych treści przez operatorów lub e-usługodawców po otrzymaniu zgłoszenia od zainteresowanych organizacji lub organów ścigania.

Dokument odnotowuje jeden istotny problem – dobra realizacja notice and takedown wymaga wypracowania standardów przesyłania wiadomości między organizacjami, a standard ten powinien zapewniać wiarygodność nadesłanego zgłoszenia.

Niestety w temacie notice and takedown Unia Europejska dostrzega tylko część problemów, wciąż nie starając się na nie spojrzeć od strony kogoś, kto może być pokrzywdzony przez nadużycia notice and takedown. Wciąż rzadko stawiane są pytania o to, jaką odpowiedzialność powinien ponosić podmiot, który notorycznie przesyła omyłkowe zgłoszenia. Czy to nie jest istotniejsze niż puste zapewnienia, że notice and takedown wymaga poszanowania wolności słowa?

Omawiany dokument można zobaczyć TUTAJ.

Opracowanie: Marcin Maj
Źródło: Dziennik Internautów